

# Zamojski, Jan E.

---

## "Początek i ciąg dalszy", Michał Bron, Warszawa 2003 : [recenzja]

---

Dzieje Najnowsze 36/1, 209-212

---

2004

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

## RECENZJE

mie", stolicy Bukowiny — Czerniowcach, chęć ewakuowania się do Polski wyraziło 12 981 osób, w tym 1452 Żydów, a faktycznie przesiedliły się 10 573 osoby. W zamykającym zaś zbiór artykule *Polacy w Gruzji. Problematyka kwerendy i główne kierunki badań* Autor stwierdza, że w działania prowadzące do narodzin niepodległej Gruzji byli zaangażowani nasi rodacy, a ogłoszony przez Radę Narodową Gruzji we wrześniu 1918 r. *Akt niepodległości* podpisało także 3 Polaków.

Pisząc o Polakach w Armenii, Azerbejdżanie i Gruzji, Autor akcentuje ich dokonania w różnych dziedzinach życia. Ten wkład, na ogół mało znany, ma teraz szczególną wartość dla budowania przez Polskę związków z tymi państwami.

Ponowne ogłaszanie prac w ciągu kilku lat nasuwa wahania i wątpliwości, czy rzeczy te rzeczywiście zasługują na przypomnienie. Sądzę jednak, że zawartość prac i szkiców Adama Koseskiego w pełni uzasadnia wydanie tego zbioru.

Bogdan Grzeloński  
Warszawa

Michał Bron, *Początek i ciąg dalszy*, Bellona, Warszawa 2003, ss. 107

Książka, którą chciałbym tu przedstawić, jest niewielka. Autor dał jej tytuł *Początek i ciąg dalszy*. Ale to właśnie początek jest w niej eksponowany najobszerniej, ciąg dalszy zaś jest częstokroć tylko wzmiankowany, budząc chęć do zadania Autorowi wielu pytań. Prawda, Autor najważniejsze fragmenty owego „ciągu dalszego” — a więc udział w wojnie domowej w Hiszpanii, internowanie we Francji i w Afryce, dwukrotny epizod dyplomaty wojskowego w Jugosławii, przedzielony więzieniem z okresu „błędów i wypaczeń” — opisał w wydanych wcześniej książkach<sup>1</sup>. Mimo to jednak trochę miejsca na pytania pozostało.

Uważam książkę M. Brona za godną uwagi mimo jej niewielkich rozmiarów i bardzo skromnego, bezpretensjonalnego stylu narracji. Jest ona w dużej mierze swego rodzaju rozrachunkiem z własnym życiem, dokonywanym w wieku 90 lat, z sercem nadszarpniętym kolejnymi zawałami, ale umysłem nadal jasnym i emocjami nader żywymi i niespokojnymi. Należy zaś Bron do tych ludzi, którzy mogą śmiało powiedzieć, że historię XX w. mają bardzo dokładnie wypisaną na własnym grzbiecie. Urodził się na samym jego początku, 1 stycznia 1909 r., pisane mu było czynnie i świadomie uczestniczyć w większości aktów dramatu tego stulecia i w tym sensie jego wspomnieniowe refleksje nad własnym życiem można nazwać swoistą spowiedzią dziecięcia wieku. Dziecięcia niesfornego, zbuntowanego, szukającego odpowiedzi na najważniejsze pytania — o uwarunkowania doli człowieczej, o sprawiedliwość — i zawsze gotowego o tę sprawiedliwość i ludzką godność walczyć. Omawiana książka jest też w jakimś stopniu tej walki aktem. Blaise Pascal mawiał, że wierzy tylko tym świadkom, którym podrzynano gardła. Bron bez wątpienia do tej kategorii należy, naturalnie jeśli owo podrzynanie gardła przyjmie-my jako pewną przenośnię, w tym wypadku jednak nie nazbyt odległą. A muszę stwierdzić, że jego świadectwa są bardzo interesujące, otwierające przed czytelnikiem sprawy i przeżycia albo mało, albo wcale nie znane, a dla niektórych i takie, jakich się znać nie chce, bo wygodniej jest obcować ze stereotypami, zwalnającymi od myślenia i usypiającymi wyobraźnię. Gdybym chciał zamknąć je w jakimś jednym ujęciu, powiedziałbym, że Bron otwiera przed nami do-

<sup>1</sup> Wymienimy tu z jego dorobku pisarskiego tylko trzy książki autobiograficzne, pozostałe należą do opracowań historycznych. Są to: *Paseremos*, Warszawa 1958; *Nie szukałem przygód*, Warszawa 1982; *We fraku i w więzieniu*, Warszawa 1990.

świadczenia polskiego Żyda oraz polskiego i żydowskiego komunisty, któremu ów XX w. zaszerwował wszystko to, co miał dlań wzniosłego i upokarzającego jako Żyda, komunisty i Polaka. Bo ta polskość jest w nim bardzo głęboko zakodowana i w romantyzmie postaw, i w ofiarności „dla sprawy”, i w zadziorności zachowań, ale przede wszystkim w przywiązaniu do języka, do kultury, do kraju. Kraju, który—z dużymi oporami—musiał jednak opuścić, gdy owa polskość się odeń odwróciła w haniebnym 1968 r., ale z którym nie zerwał, od którego się nigdy nie odwrócił.

Bron, rodowe nazwisko Bronstein, które dawało swego czasu okazję do rozmaitych komentarzy, sugerujących pokrewieństwo z Trockim, pochodził z rodziny żydowskiej o kaukaskich, w tym i czerkieskich korzeniach zarówno ze strony ojca, jak i matki<sup>2</sup>, rodziny zasymilowanej, inteligentnej, dalekiej od religijno-narodowych związków. Ojciec był dentystą, matka nauczycielką. Zakorzenieni w Warszawie, przenieśli się jednak, ze względów materialnych, do Lublina, z którym odtąd były związane — do tragicznego końca — losy jego liczej rodziny. Licznej, gdyż Michał miał dwu braci i cztery siostry, ale tylko on i jedna z sióstr wyszli z wojny żyć. Lubelski Eden, bo tak to wygląda w jego wspomnieniach, nie trwał długo. Nadszedł 1914 r., wybuchła wojna światowa i ewakuacyjny pociąg, którym rodzina Michała uchodziła na wschód, wprowadził go, rzecz można, na szlak, którym już iść będzie przez całe swe aktywne życie. Pierwszym zaś i chyba decydującym jego etapem był Charków. Osiem lat charkowskich to i wojna, z jej coraz dotkliwszymi skutkami, szczególnie trudnymi dla ewakuowanej rodziny, to szkoła rosyjska, bo tylko ta była możliwa, to rozkład państwa rosyjskiego, narastający chaos, głód, wreszcie rewolucja i wojna domowa, nieustanne zmiany władzy w ogniu walk, masakr, egzekucji i polityczna inicjacja—pionierska drużyna pod wodzą „Tarakana” (ros. karaluch), którego osobowość pozostawiła na nim głęboki ślad, jakieś załączki „czerwonej” ideologii, klózącej się z przywiązaniem do Polski, „białej” wojennej przeciwniczki, na koniec pionierska przysięga, której —jak można sądzić — pozostał wierny. Wszystko przeżywane jak najbardziej czynnie, bierność jest mu przecież organicznie obca, przeżywane świadomie, niezwykle emocjonalnie, zostawia głęboki ślad w jego pamięci i w jego osobowości, o czym i ta książka świadczy.

Lubelskie lata, po repatriacji, to tylko krótka „pieriedyszka” przed kolejnymi etapami burzliwego życia. Wpierw było dramatyczne uświadomienie sobie swej żydowskości, a w ślad za tym, jakby w kontynuacji charkowskiego pionierstwa, wejście do żydowskiego harcerstwa, do „HaszomerHacair”. „Ideologiczne ukąszenie” czasów „Tarakana” działało, tym razem w syjonistycznej wersji, wskazując jako cel Palestynę i odbudowę żydowskiego państwa, idealnego, sprawiedliwego, demokratycznego. Matura w 1929 r. była zarazem sygnałem do wyjazdu, a wyjazd — rozstaniem z rodziną, rozstaniem, jak się okazało, ostatecznym. Ideały, które zanosły Michała do Palestyny, tam zaś do jednego z kibuców, w których lokowano takich jak on pionierów, nie wytrzymały zderzenia z rzeczywistością. Za kibucową ideą, bardzo szlachetną i w wielu wypadkach pięknie realizowaną, kłębiły się częstokroć wcale nie idealistyczne machinacje i interesy. Te zaś, zwłaszcza brutalność pionierów „żydowskiej siedziby narodowej” wobec ludności arabskiej, wyzysk, grabież ich ziemi itp. wywołały moralny i polityczny sprzeciw. Odrodziła się wrażliwość na krzywdę i ludzką, i społeczną, wyniesiona z charkowskiego pionierstwa. Ideologia komunistyczna, pobudzana przez głęboko zakorzenione poczucie równości, godności ludzkiej i sprawiedliwości wzięła górę nad syjonistyczną, wzmocnianą przez narodowy egoizm

<sup>2</sup> Tu drobna uwaga na marginesie. Otóż na Kaukazie od wieków zamieszkiwały góralskie szczepy żydowskie, zachowujące wiele odrębności kulturowych, a nawet antropologicznych. Nie obejmowała ich, nawiasem mówiąc, niemiecka typologia rasistowska. I dziś jeszcze stykałem się z ich wydzieleniem jako odrębnej grupy w statystycznych zestawieniach żydowskich organizacji w Rosji.

## RECENZJE

i religijny mit. I tak już zostało... Z tak właściwą mu gorliwością i gotowością do poświęceń porzucił więc kibuc i syjonistów i oddał się bez reszty działalności w nielegalnej partii komunistycznej Palestyny. I tu otrzymujemy, podaną w sposób bardzo bezpośredni, bez emocjonalnych upiększeń, relację z tych ośmiu lat życia partyjnego bojownika (bo to określenie bardziej pasuje doń aniżeli odstręczające „działacz”), który na chleb musiał sam zarabiać, przeganiany od zajęcia do zajęcia. Kolejne „akcje” i polityczne demonstracje, a w ślad za tym kolejne aresztowania, prowokacje policyjne, więzienia... W sumie trzy lata spędzone za kratami, z wyroków sądu, a częściej bez niego. W tle zaś zarysowuje się, szkoda że tylko fragmentarycznie, obraz ówczesnej Palestyny pod brytyjskim zarządem. Obraz wielce niesympatyczny. Z bogaczami i wyzyskiwaną biedotą, z nędzą o narodowym zabarwieniu, z nacjonalistyczną chuliganerią młodych Żydów i zbrojnymi buntami Arabów. Z arabskimi i żydowskimi policjantami, prowokatorami i więziennymi nadzorcami. Z ludzkim dnem więziennego bytowania. Z angielskimi oficerami i sędziami, gardzącymi z wysoka i jednymi, i drugimi ze swych mandatowych „podopiecznych” i służbowych podwładnych. Z żydowskimi przedsiębiorcami i oddającymi się rozmaitym manipulacjom w sferze „zatrudnienie — bezrobocie” żydowskimi działaczami związkowymi z „Histadrutu”. Z więzieniami przepełnionymi i żydowskimi, i arabskimi skazańcami, w tym bardzo licznymi politycznymi, w których regularnie, we wtorki, rozlegały się rozpaczliwe krzyki seryjnie wieszanych. Współczucie Brona jest jak najbardziej po stronie arabskich bojowników, włącznie do gotowości przyłączenia się do powstańców. Ani cienia żydowskiego nacjonalizmu, solidarności z żydowskim osadnictwem. Palestyńska epopeja zakończyła się deportacją wraz z żoną i dzieckiem do Francji, która miała być tylko etapem w drodze na... Kubę. Ale tuż obok, w Hiszpanii, toczyła się wojna domowa. Po stronie Republiki walczyli zaś przede wszystkim komuniści, w tym ochotnicy z wielu krajów. Udać się tam Brona uznał za swój absolutnie naturalny, nie podlegający nawet zastanowieniu obowiązek. Pozostawiona we Francji żona zginęła w Oświęcimiu... Na tym właściwie kończy Autor tę część swej książki, wnosząc najwięcej wiedzy i o nim, i o wydarzeniach, które go ukształtowały, dając „początek” jego życiowym wyborom, czy też, jak wolę, otwierając drogę losowym konsekwencjom.

Ów tytułowy „ciąg dalszy” nie odnosi się jednak wcale, jak by można było oczekiwać, do Hiszpanii, do francuskich obozów, z afrykańskimi włącznie, do późniejszej frontowej powojennej kariery w Wojsku Polskim. To właściwie rozliczenie po latach z głównym, nie do końca nazwanym dylematem życia i dylematem własnego „ja”, dylematem wyboru między lojalnością wobec „losu z urodzenia” i „losu ze świadomej decyzji”. Tu przybiera ono postać rozliczenia z syjonistycznym mirażem, z Palestyną już w wersji „Izrael”, odwiedzaną ze szwedzkiej emigracji, czy też raczej uchodźstwa, podziwianą, tam gdzie trzeba, ale o wiele częściej krytykowaną. Krótki szkic dziejów syjonistycznych dążeń i walk o odrodzenie ojczyzny Izraela, który Autor nam serwuje, to zarazem bardzo czytelna deklaracja stanowiska i opinii wobec syjonizmu nie tyle jako idei (Autor starannie unika takich ujęć...), ale jako sposobu i warunków jej realizacji. Można rzec, że motywy, którymi kierował się w latach 30., porzucając kibucowe pionierstwo, pozostały nie zmienione. Więcej tu współczucia dla Palestyńczyków aniżeli solidarności z Izraelem, wiele zrozumienia dla arabskiego dramatu i absolutny brak akceptacji dla izraelskiej polityki siły. Jestem przekonany, że gdyby w pełni sił znalazł się dziś w Izraelu, jego miejsce byłoby wśród demonstrujących pod hasłem „Pokój — już!” (*Peace — now!*) i popierających lotników, którzy odmówili atakowania celów w osiedlach palestyńskich. Odrzuceniu bezsensu obustronnej taktyki terroru i kontrterroru przeciwstawia Brona nadzieję na znalezienie formuły pokojowego współżycia dwóch narodów, które historia stłoczyła na tak niewielkim skrawku ziemi. Optimizm kazał mu oczekiwać, że stanie się tak „zanim jeszcze ta książka się ukaże...” Nieste-

ty, od momentu jej ukończenia konflikt tylko się zaostrzał, dochodząc do odbierającego wszelką nadzieję natężenia strachu i nienawiści.

Lekarz wydobywający Autora z kolejnego zawału, zorientowawszy się, z jakim pacjentem ma do czynienia, skomentował to stwierdzeniem, że „lepiej jest żyć krócej ciekawie aniżeli dłużej nudno...”. Bron żyje długo, owej „ciekawości” zaś starczyłoby na kilka żywotów. Na nudy nie było w tym życiu zbyt wielu okazji... Zbliżając się do wieku patriarchów, nie traci nic z dawnych zainteresowań, emocji, ostrości widzenia i sądów, o czym ta właśnie książka jak najwyraźniej świadczy. Jeśli Autor widział w niej bilans życia, to jego wynik znajduje się na pewno po stronie „ma”.

Czytając tę skromną książkę, której Autora znam przecież od lat, ale który ukazuje się w niej od nieznanejmi strony, odnosiłem wrażenie, że przecież mam przed sobą szkielet scenariusza filmowego dramatyczniejszego i prawdziwszego od *Wichrów wojny*. Tylko gdzie jest ten twórca u nas, który za tym indywidualnym losem dostrzegłby wielki dramat pokolenia? I jeszcze... Książka ta to również przyczynek do kwestii „Polska i polscy Żydzi”... Przede wszystkim ci głęboko wrośnięci w polskość, w kulturę polską, nic nie tracąc ze swego zydostwa, dla których ta ziemia była ojczyzną i innej nie pragnęli. I o nich tu myślę, a znałem ich wielu. To dla nich ów „marzec 1968 roku” był dramatem, wstrząsem burzącym całe ich życie. Dotknięci dyskryminacją, jedni wybierali emigrację, ale bynajmniej nie do Izraela, lecz do Danii, Szwecji, Francji, inni decydowali się mimo wszystko pozostać w kraju w sytuacji obywateli „z zastrzeżeniami”. I jedni, i drudzy żyli i żyją z rozdarciem w samoświadomości, spotęgowanym jeszcze przez najróżniejsze transformacje. Książka Brona jest, jak sądzę, może nawet nie w pełni uświadomiona przez Autora próbą przezwyciężenia tego rozdarcia. Oby skuteczną..

Jan E. Zamojski  
Warszawa

Nikołaj Fiodorowicz Bugaj, *Dieportacyia narodow Kryma*, Izdatielstwo „Insan”, Moskwa 2003, ss. 240 (oddzielnie mapa)

Najwybitniejszy rosyjski znawca problematyki deportacji, prof. Nikołaj Bugaj, wydał kolejną już w swym ogromnym dorobku pracę z tego zakresu. W Polsce ceniony jest nade wszystko za podjęcie tematyki martyrologii Polaków w państwie „nowego typu”<sup>1</sup>; mniej znane są jego informatory i opracowania dotyczące represji deportacyjnych w stosunku do innych narodów i grup społecznych<sup>2</sup>. Wszystkie one mają podobny, materiałowy charakter, a ich głównym walo-

<sup>1</sup> N. Bugaj, „Specjalnateczka Stalina”: *deportacje i reemigracja Polaków*, „Zeszyty Historyczne” 1994 (Pa-ryż), nr 107.

<sup>2</sup> Zob. m.in.: N. F. Bugaj, *Prawda o deportacji czeczeńskiego i inguszczyńskiego narodów*, „Woprosy istorii” 1990, nr 7; idem, *Odieportacyi kalmyckogonaroda*, „Swietwstiepi” 1990, nr 3; idem, *Wynużdiennaja migracyia kalmyckogo naroda: 1943-1944gg.*, Elista 1990; idem, *Dieportacyia nasielenija s Ukrainy*, „Ukrainskij istoriczeskijżurnał” 1990, nr 10; idem, „*Nastojaszczim dokladywajem, na osnowie ukazanij dieportirujut-sa...*” *Stranicy istorii Baszkirskoj rjespubliki: nowyje fakty, wzglady, ocenki*, Ufa 1991; idem, *Opieracyia „Utu-sy”*, Elista 1991; idem, *Dieportacyia krymskich tatar w 1944*, „Ukrainskij istoriczeskijżurnał” 1992, nr 1; idem, *Iosif Stalin — Ławrientiju Bierii: „Ich nado dieportirowat”*. *Dokumenty, fakty, kommientari*, Moskwa 1992; idem, *Riepressirowannyje narody: kozaki*, „Szpion” 1994, nr 4; idem, *L. Beria — I. Stalinu: „Soglasno waszemu ukazaniu...”* (*Dieportacyia narodow SSSR w 30-40-je gody*), Moskwa 1995; idem, „*Siewierwpoliti-ki epieriesielenija narodow*, „Siewier”, 1997, nr 3; idem, *Rossijskijekoriejcywpolitikie, „solniecznogotiepla”*, Moskwa 2002.